

ROZDZIAŁ III

WOBEC NAJWYŻSZEJ WARTOŚCI KRÓLESTWA BOŻEGO

Wśród wstępnych zagadnień dotyczących królestwa Bożego musi się znaleźć – rzecz jasna – także zagadnienie jego wartości jako szansy życiowej dla człowieka. To zagadnienie stanowi niejako pośredni szczebel między poprzednimi rozważaniami o założeniu królestwa i jego dynamice a następnym – o rekrutacji do niego. Wezwany do udziału w królestwie powinien wiedzieć, dlaczego ma odpowiedzieć na Boże wezwanie. Sama problematyka wartości – choć od wieków jednakowo aktualna – swojsko brzmi w uszach współczesnego człowieka, całą przecież naukę moralności czy estetykę chętnie dziś się przedstawia jako naukę o wartościach.

Główne pouczenie przypowieściowe w tej sprawie otrzymało formę zwięzłą, na ogół zupełnie zrozumiałą dla współczesnych, ale niemniej zaskakującą. Prostota tego pouczenia stoi w kontraście do pełnych barw obrazów królestwa, malowanych przez proroków Starego Przymierza. Są to dwie bliźniacze przypowieści:

SKARB UKRYTY W ROLI I DROGOCENNA PERŁA

Podaje je tylko św. Mateusz, obok siebie, w ramach swego „dnia przypowieści”, po wyjaśnieniu przypowieści o chwaście:

Mt 13,44–46

⁴⁴ Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Z radości poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę. ⁴⁵ Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca poszukującego pięknych pereł. ⁴⁶ Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.

Wyśledzenie dróg tradycji ustnej czy pisanej, przedmateuszowej, obu bliźniaczych przypowieści napotyka na znaczne trudności wobec braku tekstów paralelnych u Synoptyków. Wprawdzie obie przypowieści zna *Ewangelia Tomasza*, która je podaje oddzielnie, ale jej pomoc tu jest zupełnie zawodna, gdyż do tego stopnia jest jej tekst „zwyrodniały” (J. Jeremias), gdy mowa o skarbie, a wyraźnie gnostycki w przypowieści o perle. Oto on: „Jezus powiedział: Królestwo podobne jest do człowieka, który miał w swojej roli ukryty skarb, o którym nic nie wiedział. Umierając pozostawił ją swojemu synowi. Syn nic nie wiedział. Objął rolę w posiadanie i sprzedał ją. Nabywca przyszedł i orząc znalazł skarb. Zaczął on pożyczać pieniądze na lichwę tym, którym chciał” (EvTh 109). „Jezus powiedział: Królestwo Ojca podobne jest do kupca, który miał towar, a znalazł perłę. Ów kupiec był mądry. Sprzedał towar, a nabył sobie tylko perłę” (EvTh 76). Tekst pierwszy ma nadto bliską paralelę u rabinów w Midraszu do Pnp 4,12, gdzie na zakończenie jest mowa o rozpaczliwym, który rolę sprzedał nieopatrznie (StrBill I, 674). Aż nadto rzuca się

w oczy kontrast treściowy obu tych dalekich paralel w porównaniu z przypowieścią Mateuszową.

Czy bliźniacze te przypowieści były razem wypowiedziane przez Jezusa? Niejednakowo dziś się odpowiada na to pytanie. Akcentując różnice językowe tekstu greckiego, mianowicie inne czasy w obydwu (J. Jeremias; J. Gnilka), oraz ich rozdzielenie od siebie w *Ewangelii Tomasza*, wypadaloby odpowiedzieć przecząco. Natomiast licząc się z tym, że w nauczaniu Jezusowym częste są zestawy parzyste, kontrastowe (J. Dupont), ma się ochotę uznać tę więź za pierwotną, sięgającą słów żywych Pana. Istotnie, człowiek mały i wielki, właściciel winnicy i król, podobnie jak tutaj biedny parobek i bogaty handlarz, występują w Łk 14,28–32.

Wprawdzie oba obrazy tego zestawienia przypowieści są dla nas dziś zrozumiałe, warto jednak przyrzeć się niektórym ich szczegółom. Pewne dane historyczne pozwolą nam łatwiej ocenić wrażenie, jakie wywarły obie przypowieści na słuchaczach Jezusa, oczekujących zapowiedzianego przez proroków Królestwa.

Zakopywanie skarbów celem ich ukrycia – to sposób praktykowany od zamierzchłych czasów, jak świadczy o tym Wergiliusz w *Eneidzie* (I, 358n), aż do ostatniej okupacji, co niejednen z nas pamięta. W Palestynie jednak zdarzało się takie ukrywanie skarbu znacznie częściej ze względu na nieustanne przemarsze wojsk walczących – zaborców czy sąsiadów. Dlatego ludzie wówczas często kładli swoją chudobę, głównie w postaci monet, do urn glinianych lub do skrzyń, zakopywanych potem w ziemi lub chowanych w grotach trudno dostępnych. Tak bywało i ze skarbami duchowymi w postaci cennych zwojów pism świętych, jak świadczy odkrycie w Qumran. Po dziś dzień kilof archeologa odkopuje takie skarby, tak iż nawet dziś tam odkopywanie skarbów fascynuje ludność zwłaszcza arabską, która z niedowierzaniem patrzy na poszukiwaczy starożytnych skorup czy skrawków papirusów. Jak zakopywanie skarbów, tak również ich przypadkowe znajdowanie – to temat znany już w starożytnej literaturze. Z poetów wspomina o tym Horacy (*Satyry*, II, 6 11n), a z prawników Paulus (*Digesta* LXI,1). U pierwszego – najemnik po nabyciu pola na własność dalej je uprawia, drugi – uzasadnia w takim przypadku tytuł własności. Najciekawsza jest jednak dla nas pewna paralela rabinistyczna, której bohaterem jest Abba Judan (I wiek): „Gdy orał on, otwarła się przed nim ziemia, krowa jego tam wpadła i złamała nogę. Zszedł on na dół, by krowę wyciągnąć. Wtedy Bóg mu oświecił oczy, tak iż znalazł tam skarb. Powiedział: Na moje szczęście krowa złamała nogę!” (Rabba do Kpł 5 [108^e]). Różnica tonacji obu porównywanych scen nie wymaga komentarza.

Jak widać, przypowieść o skarbie ukrytym w roli posługuje się motywem częstym, popularnym, interesującym słuchaczy, a faktem zupełnie możliwym. Wcale jednak nie znaczy to, by odpowiadała ich gustom, oczekiwaniom, by stanowiła całkiem jasne pouczenie. Słuchacze Jezusa woleliby zapewne usłyszeć, co ów szczęśliwy znalazca zrobił ze skarbem tak zdobytym, tymczasem w przypowieści chodzi o jego wielkoduszną decyzję. Zapewne ich także zdziwiło, dlaczego oczekiwane i zapowiedziane Królestwo

ma być podobne do niezwyklej szansy życiowej, dlatego też wobec niego trzeba się zdobyć aż na taką decyzję? Przecież uważali się za *synów Królestwa* (Mt 8,12).

Z kolei nas dzisiaj może słusznie zastanowić, czy godzi się tak postąpić wobec przypadkowego odkrycia, jak zrobił ów człowiek, który znaleziony skarb *ukrył ponownie*, żeby mieć tytuł prawny, skarb zabezpieczyć, a całą sprawę ukryć. Tytuł prawny poręczało mu prawo rzymskie, za którym szli też rabini w takich wypadkach. Gorszenie się dzisiaj takim manewrem jest nieporozumieniem; podobne zarzuty się słyszy czasem wobec przypowieści o obrotnym zarządcy i niesprawiedliwym sędzi, o czym niżej będzie jeszcze mowa. Nieporozumienie na tym polega, że bierze się ją jako przykład do naśladowania, jak to ma miejsce w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Tymczasem jeden rys tu należy wydobyć – decyzję. Nasz bohater przypowieści nie oddaje znalezionej skarbu właścicielowi, będąc zapewne jego najemnym robotnikiem, gdyż to byłoby heroizmem w owych czasach niezrozumiałym. Nie było też wcale oszustwem na tle ówczesnych pojęć prawnych. Jedną tylko myśl opanowuje przypadkowego znalazcę – nabyć rolę za wszelką cenę jako konieczny środek zdobycia skarbu. Dlatego *sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę*.

Jeden wszakże szczegół jest w tym opowiadaniu niecodzienny, który powtórzy się w bliźniaczej przypowieści o perle: wyprzedawszy się do reszty ma ów człowiek dokładnie taką samą sumę, jaka jest niezbędna do nabycia roli. Ten szczegół musiał zaostriżyć uwagę słuchaczy i zmusić do zastanowienia się nad tajemnicą Królestwa. Zapamiętajmy go również, gdyż będzie on potrzebny do wysnucia właściwego wniosku z tej przypowieści. Tymczasem przejdźmy do bliźniaczej.

Temat jest ten sam, obraz jednak inny. W jego centrum jest kupiec, pośrednik, a zarazem kolekcjoner; ktoś, kto „szuka” drogiego towaru jako znawca; kto musi odbywać dalekie podróże, gdyż poławiaczy pereł nie było u brzegów Palestyny; człowiek bardzo bogaty, jeśli się weźmie pod uwagę cenę pereł w starożytności. Już u Mędrca Pańskiego pereły występują w takich porównaniach: *Karcenie moje nabądźcie, nie srebro, raczej wiedzę niż złoto najczystsze, bo mądrość cenniejsza od pereł, żaden klejnot nie jest jej równy* (Prz 8,10n). Ten tu użyty najwyższy sprawdzian wartości, cenniejszy od złota, znajduje potwierdzenie także u Pliniusza Starszego: „Ze wszystkiego na świecie najcenniejsze są pereły” (*Historia naturalis*, IX, 106). A oto kilka przykładów przekazanych nam przez rzymskich historyków. Pereły zdobiły strój królowych i najbogatszych patrycjuszek Rzymu. Według tegoż Pliniusza Kleopatra miała w pucharze octu rozpuścić perełę wartości 10.000.000 sestercji; według Swetoniusza Cezar miał podarować matce Brutusa perełę wartości 6.000.000 sestercji, a żona Kaliguli posiadała garnitur pereł wartości 40.000.000 sestercji. Różne mogą być sposoby przeliczania tych sum na dzisiejsze pieniądze. Wiadomo, że 1 srebrny denar liczył 4 sestercje. Dzieląc powyższe sumy przez cztery, otrzymujemy ekwiwalent równany – przez niektórych dawniejszych egzegetów – z takimiż kwotami we frankach szwajcarskich lub markach

zachodnioniemieckich. Lepiej jednak przeliczać w inny sposób: denar srebrny – to dniówka niewykwalifikowanego robotnika najemnego (por. Mt 20,2). Zaś „piękne perły” – słuchając dalej Pliniusza – to odznaczające się wielkością, połyskiem, gładkością i wagą. Nasz kupiec więc szukał tego, co na rynku było najwartościowsze. Okazja była nadzwyczajna. Przy podobieństwie z sytuacją poprzedniej przypowieści – napotkanie nadzwyczajnej okazji, która pociąga za sobą decyzję całkowitego ryzyka materialnego – jest jednak ta różnica, że kupiec „szuka” jako znawca. Czy jest to szczegół „świecki”, wymagany przez obraz przypowieściowy (J. Schmid), bez znaczenia dla płynącej stąd nauki? Wychodząc z poprzednio podanego założenia, że obie przypowieści Jezus łącznie wypowiedział, należałoby konsekwentnie uznać szczególne znaczenie tej różnicy. Tak było z poprzednią parą przypowieści: ziarnkiem gorczycy i zaczynem chlebowym. Ukazywały one dwa uzupełniające się aspekty rozrostu Królestwa, ekspansję zdobywczą i przenikanie do wnętrza. Tu – największa szansa życiowa dostaje się bądź całkiem nieoczekiwanie, bądź czeka na drodze uprzednich usiłowań. Zawsze jednak jest darem Bożym.

Gdzie jest *punctum saliens* bliźniaczych przypowieści, co należy uznać za ich główne pouczenie? Jest to sprawa debatowana wśród specjalistów po dziś dzień, oczywiście, gdy mowa o głównym akcencie. Padają więc różne odpowiedzi. I tak mówi się, że chodzi tu o bezwzględną, najwyższą wartość Królestwa Bożego, dla zdobycia którego trzeba wszystko poświęcić (A. Jülicher, D. Buzy). Jest to więc wezwanie do heroizmu (E.G. Gulin) bądź uzasadnienie skrajnych wyrzeczeń przy podjęciu tego największego ryzyka życiowego, jakim jest przyjęcie daru Królestwa (C.H. Dodd). Inni natomiast, protestując przeciw wyłącznemu podkreśleniu ofiary, jaką trzeba ponieść dla Królestwa, akcentują w pierwszej przypowieści zwrot z radości (*apo tes charas autou*) *poszedł, sprzedał wszystko, co miał*, czyli kładą nacisk na entuzjazm, z jakim należy przyjąć Dobrą Nowinę o Królestwie (J. Jeremias). Ostatnie stanowisko w końcu pokrywa się z pierwszym, gdyż tylko najwyższa wartość może obudzić taki entuzjazm. Słusznie się cieniuje dokładniej sytuację obydwu nabywców. Zarówno niezamożny najemnik-ciulacz, jak bogaty kupiec-grosista stają wobec jednej jedynej szansy życiowej. Oni wprost nie mają innego wyjścia, jak tylko przez wyzbycie się całego mienia nabyć wartość dotąd nie spotykaną (E. Linnemann).

Co sądzić o tych rozbieżnościach? Celem prawidłowego odczytania głównego pouczenia obu przypowieści trzeba zacząć od określenia ich gatunku literackiego i od ustalenia danych niewątpliwych. Mamy tu do czynienia z dwiema czystymi przypowieściami, nie z dwiema metaforami. Nie skarb i perła są w centrum, gdyż im się nie poświęca więcej określeń, lecz dwaj ludzie, ściślej: identyczne postawy obydwóch wobec szansy życiowej. Wspólna ich postawa wyraża się w jednakowej decyzji wyzbycia się całego mienia dla zdobycia tej jedynej **szansy**. Nawet w identycznych słowach opisany jest ich czyn: *poszedł – sprzedał wszystko, co miał – kupił*. Tu warto przypomnieć, że u obydwóch jednakowo cały majątek był na to potrzebny i zarazem wystarczający. Ten ich krok

poddany osądowi słuchających lub czytelników musi znaleźć, mimo całego ryzyka, pełną aprobatę – był on słuszny. Dlaczego? Potrafili wyzyskać niespodziewaną szansę. Te dwie przypowieści sponują – rzecz jasna – najwyższą wartość Królestwa, ale uczą nie teoretycznej oceny, lecz na wskroś praktycznej, prawidłowej reakcji na dar Królestwa. Jest nim pełne radości, wolne, a całkowite zaangażowanie się w nie za cenę wszystkich innych posiadanych wartości.

Pouczenie tych bliźniaczych przypowieści umieszcza się w pierwszej fazie działalności publicznej Jezusa – był to werbunek do Królestwa drogą ukazania go jako jedynej szansy życiowej. Zaskakujące było przy tym dla ówczesnych Żydów pouczenie obu tych przypowieści: po co aż decyzja? Tak, ona jest konieczna. Jezus bowiem prostuje pojęcia: Królestwo Boże nie jest sprawą „dziedzictwa”, które się Żydom należy za samo pochodzenie. Przeciwnie – dla Królestwa, żeby je osiągnąć, trzeba w razie potrzeby poświęcić wszystko. Ciągłe grozi niebezpieczeństwo zagubienia się w doczesności. Wobec takiej pokusy nie ma mowy o półśrodkach (J. Dupont).

Kościół pierwotny coraz bardziej w miarę upływu czasu przeżywał rosnącą odległość od Izraela historycznego. Werbując dla Chrystusa nowych uczniów, chętnie posługiwał się tymi obiema przypowieściami, świeżymi i sugestywnymi, by im stawić przed oczy jedyną szansę ich życia, by mogli przeżyć nowość wezwania. Nie potrzebował więc w tych przypowieściach przesuwać pierwotnego ich akcentu.

Co można powiedzieć o zabiegach redakcyjnych Mateusza? Pomijając bardzo prawdopodobne zabiegi stylistyczne, które usiłuje wykryć drobiazgowo analiza języka obu tych przypowieści, warte uwagi jest samo ich miejsce w zestawieniu redakcyjnym „dnia przypowieści”. Następują one po przypowieści o chwaście a przed przypowieścią o sieci. Smutno kończyła się pierwsza. Ewangelista-redaktor dodał więc optymistyczny cytat z Daniela (12,3), który nie należy do przypowieści. Echem tego pogodnego wydzwięku są nasze dwie bliźniacze przypowieści o ludziach, którzy umieli wygrać życie. Następną zaś przypowieść znów kończy się groźbą wiekuistego odrzucenia.

Do komentarzy historyków, filologów, archeologów dołączamy komentarze praktyków właściwej decyzji – świętych. Królestwo Boga – to On sam. Postulat wyrzeczenia całkowitego, które nadto ma się dokonać w radości, może postawić tylko Ten, kto jest wszystkim. „Mało miłuje Ciebie ten, który oprócz Ciebie jeszcze coś miłuje” – wyznaje św. Augustyn. Po wiekach doda do tego św. Jan od Krzyża: „Bez wątpienia mało sobie ceni Boga, skoro na szali z Bogiem kładzie coś bardzo oddalonego od Boga”. A współreformatorka Karmelu św. Teresa z Avila krótko, z hiszpańskim temperamentem, wypowie swoje: *Dios solo basta* (Bóg sam wystarcza). Dylemat ten wciąż stoi przed każdym z nas: „Religia prawdziwa w życiu człowieka jest wszystkim albo niczym” (W. Sołowiew).

W naszym życiu godziny decyzji są różne, biją one w różnych okolicznościach. Ale przed każdym z nas stanęło lub stanie kiedyś to samo pytanie: jaką wartość ma dla mnie

Królestwo Boże, *autobasileia*, Chrystus? Czasem w dzieciństwie, jak było z Małą Teresą, już się wrywa mocne postanowienie: „Niczego Jezusowi nie odmówię!” Czasem ta decyzja nastąpi w ogniu zmagania wewnętrznego, jak było ze św. Augustynem czy Benedyktem, gdy dwie miłości ze sobą się ścierają. Czasem Królestwo Boże napada z nagłą, jak było z Szawłem pod Damazkiem, a odpowiedź jest równie prędką, jak uderzenie łaski: *Co mam czynić, Panie?* (Dz 22,10). A czasem znów znajduje człowiek pewność Królestwa w nocy wysiłków umysłu, jak Pascal czy Newman. Ci byli bardziej podobni do handlarza pereł w czynności szukania.

Skoro Królestwo Boże jest tak szerokim pojęciem, uprawnione będą z obu przypowieści wnioski, odnoszące się do takich spraw, jak droga służenia Bogu, powołanie kapłańskie czy zakonne. Wnioski zaś mają być praktyczne: „Oddajmy siebie w całości, nie jako równowartość, ale po prostu dlatego, że nie mamy *nic więcej!*” (św. Augustyn).

WIEŻA I WOJNA

Zachęt do pełnego zaangażowania się w sprawę Królestwa znajdziemy więcej w Ewangelii. Samą szansę do wyzyskania ukazują dobitnie słowa Jezusa do uczniów: *Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli* (Łk 10,23n). To Syn Boży jako *autobasileia* stoi przed nimi, gdyż *czas się wypełnił* (Mk 1,15). Decyzję, podjętą jednakowo w obu przypowieściach, dyktuje Jezus bogatemu młodzieńcowi: *Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną* (Mk 10,21 par.), dodając tylko dalsze następstwa wielkodusznej decyzji, gdyż idącym za sobą obiecuje trwały skarb w niebie.

Od bezpośrednich zaś uczniów wymagał Pan jeszcze poważniejszego namysłu i dalej sięgającej decyzji.

Łk 14,26–33

²⁶Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. ²⁷Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem. ²⁸Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? ²⁹Inaczej, gdyby położył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: ³⁰„Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć”.

³¹Albo jaki król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu? ³²Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju.

³³Tak więc nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem.

I znów: mały człowiek planuje wieżyczkę w swojej winnicy, nad tłoczną, wielki zaś człowiek planuje kampanię wojenną. Jeden i drugi musi się namyśleć, by podjąć odpowiednią decyzję. Zasoby zaś potrzebne w obu wypadkach – to, jak wynika z kontekstu – zdolność do wyrzeczeń dla Chrystusa i Jego sprawy.

Pojawiła się również interpretacja wyłącznie chrystologiczna tych ostatnich przypowieści bliźniaczych. Według niej to Chrystus podejmuje decyzję budowy wieży, i to obronnej, oraz prowadzenia wojny – wbrew ocenom potocznym co do szansy przeprowadzenia tych zamiarów (J.D.M. Derrett). Bezpośredni kontekst nie sprzyja tej interpretacji.